



## Dla nas, o nas...

## Porządki przy dworcu w Puszczykowie

Nareszcie przestał straszyc zrujnowany kiosk spożywczy (będący własnością Wielkopolskiego Parku Narodowego). Chodniki także zostały naprawione.

W listopadowym numerze "Gazety Puszczykowskiej" prezentowaliśmy sylwetkę naszego wielkiego Obywatela — Cyprija Ratajskiego.

W czerwcu na półkach księgarskich ukaże się książka — Andrzej Zarzycki: Cypriusz Ratajski — 1875-1942 — "Na przekór wątpliwości i rozpaczy".

Format: A-5, około 150 stron, 27 ilustracji, wydawca: Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 20 maja br. porządkowała sprawę funkcjonowania przedszkoli miejskich. Począwszy od 1 września br. będą one funkcjonowały na zasadzie agencji. Szczegóły w następnym numerze Gazety.

Pani Krystyna Stolbiak ma wreszcie podłączony telefon. Dziękujemy!

Naszemu fotoreporterowi p. Arkadiuszowi Gromkowi gratulujemy zdania maturo!

Do redakcji "Gazety Puszczykowskiej" docierają liczne głosy mieszkańców w sprawie:

— braku automatów telefonicznych (kiedyś tylko przy ulicy Poznańskiej były trzy — został jeden przy b. poczcie i to nie zawsze sprawny)

— bylego placu węglowego, który od kilkunastu lat straszy swoją czarną czeluzią. Dobrze chociaż, że w tym roku trochę go uporządkowano.

— kina — jest ono od jesieni wraz z wyposażeniem własnością miasta. Zima się już skończyła. Obiekt ogrzewać nie trzeba. Może by ja uruchomić, chociaż na sezon wiosenno-letni. Ceny biletów na seanse kinowe w dni wolne od pracy — pokryłyby wynagrodzenie operatora, koszty energii elektrycznej, sprzątnięcia, wynagrodzenia osoby sprzedającej bilety oraz wypożyczenia filmu. Jak do tej pory, od czasu przejęcia odbył się tam tylko seans bioenergetapeutyczny. Czyżby było brak chętnych do uruchomienia tej placówki? Dobrych przykładów nie musimy szukać daleko, za miecią w Mostnie — agent, prowadzący kino, nawiązał kontakt z dystrybutorem filmów ITI, co zapewniła mu wyświetlanie światowych hitów w tym samym czasie co w kinach poznańskich. Czekamy na pomysły.

Redakcja

Dziękujemy autorowi listu za sprostowanie i uściślenie tego małego fragmentu historii miasta i mieszkańców.

Redakcja

Szanowni Czytelnicy i Sympatycy,

Informujemy Państwa, że już numer majowy naszego miesięcznika drukowany był w Puszczykowie, w zakładzie poligraficznym "Intro-druk" P. Romana Kardasza. Jakoś dokończył "Intro-druk" nie ustępuje tak renomowanej firmie jaką jest Drukarnia Uniwersytecka, która drukowała poprzednie numery Gazety.

Przypominamy formułę naszej gazety — "Gazeta mieszkańców...". Oczekujemy na listy, materiały, reklamy. W stopce redakcyjnej podajemy telefony naszych redaktorów.

Gazeta jest w dalszym ciągu redagowana i kolportowana społecznie.

Redakcja

Zaginął mały wyżeł, brązowo-siwy, z metalową, brązową obrozą na szyi. Wiadomość: tel. 133-974. Znalazcę oczekuje nagroda.

## Budżet miasta Puszczykowo na 1991 rok

**22 kwietnia br. Rada Miejska podjęła** uchwałę w sprawie budżetu. Całość dochodów i wydatków zamknęła się kwotą — 71 23591000 zł.  
**Przychody i rozchody zakładów budżetowych kształtują się następująco:**  
 — przedszkola miejskie — przychody — 124610000 zł  
 — rozchody — 124610000 zł  
 — biblioteki miejskie — przychody — 30000000 zł  
 — rozchody — 30000000 zł  
 — Zakład Gospodarki Komunalnej — przychody — 30000000 zł  
 — rozchody — 30000000 zł

Na całość dochodów składają się:  
 — dochody z gospodarki uspołecznionej — 1342500000 zł

w tym:  
 — wpływy z podatku od plac — 85000000 zł  
 — podatek dochodowy — 240000000 zł  
 — podatek od nieruchomości, środków transportu — 152500000 zł  
 — dochody z gospodarki nieuspołecznionej — 4262010000 zł

w tym:  
 — podatki i opłaty od indywidualnych gospodarstw rolnych — 18000000 zł  
 — podatki od indywidualnej działalności gospodarczej — 276000000 zł  
 — podatki i opłaty od ludności — 1463010000 zł  
 — podatki od spółek prawa handlowego nie będących j.g.u. — 20000000 zł  
 — dochody administracji samorządowej — 2000000 zł  
 — dochody z tytułu różnych rozliczeń — 7528390000 zł

w tym:  
 — subwencje dla gminy — 567833000 zł  
 — dotacji na zadania społeczne — 185000000 zł  
 — dochody z tytułu różnej działalności — 450000000 zł  
 — dochody z tytułu różnych opłat — 314248000 zł  
 razem dochody — 7123591000 zł

**Wydatki kształtują się następująco:**

— na gospodarkę komunalną — 2200000000 zł

w tym:  
 — usługi materiałne — 800000000 zł  
 — energię do indywidualnej działalności gospodarczej — 600000000 zł  
 — na gospodarkę mieszkaniową — 820000000 zł  
 — na oświatę i wychowanie — 1296000000 zł  
 — na kulturę i sztukę — 300000000 zł  
 — na opiekę społeczną — 300000000 zł  
 — na różną działalność — 113900000 zł  
 — na utrzymanie administracji samorządowej — 1888581000 zł  
 — na zarządy miast — 300000000 zł  
 — na rozliczenia różne — 205000000 zł

w tym:  
 — rezerwa budżetowa — 205000000 zł  
 ogółem wydatki — 7123591000 zł (inf. własna)

## Jeszcze raz o komunikacji miejskiej...

Między dwa pełne miesiące pracy Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Piarszwy miał być naświetlenie rozruchu, próby, w drugim zakładano możliwość zwiększenia ilości kursów.

Powznowienie wśród mieszkańców utyskiwania na funkcjonowanie komunikacji, dotyczący wydłużonego czasu trwania kursów do Poznania a także zbyt małej ich ilości.

Z tych właśnie powodów wiele osób zrezygnowało z usług przedsiębiorstwa na rzecz kolei i PKS. Problem istnieje nadal a dotyczy utrudnienia w poruszaniu się w obrębie miasta, jak i dojazdów do dworców PKP. Sytuację mogłoby poprawić wprowadzenie dodatkowych kursów po mieście — łączących Stare Puszczykowo, Puszczykowo, Puszczykówek i Niwki przy uwzględnieniu rozkładu jazdy pociągów i autobusów kursujących z i do Poznania. Mieszkańcy byłiby zainteresowani kursami do pobliskiej Mosiny.

Redakcja

## Wielkie sprzątnięcie

Pierwszy dzień wiosny, tj. 21 kwietnia, uczniowie naszego LO spędzili na nieco odmiennych — niż przyjęte — wagarach.

W tym dniu można było zaobserwować porażające się w wielu punktach lasu grunty młodzieży, która zbierała śmieci. Tak, śmieci, ponieważ za okalającą nasze miasto jest ich pełnia. Ponowne wyjście z plastikowymi workami przewidziane było na dzień pisemnych egzaminów dojrzałości, niestety aula pokrzyżowała plany, ale w odpowiednim czasie uczniowie niższych klas dołączyli do rozpoczęcia z dniem wiosny akcji oczyszczania terenu WPN z odpadków.

Zbieraliśmy śmieci razem z uczniami i wstydziłem się, że tutaj mieszkam, wstydziłem się za tych, którzy robią śmietnik poza własnym plotem i za tych, którzy upychają między korzeniami drzew odpadki, od puszek i potocznych słodków poczynają, po zniszczonej odzież. Znaleźliśmy też wyrzucone do lasu zużyte opony...

Trudno zrozumieć tych mieszkańców miasta, którzy są dumni z posiadania własnego, kosztownego domu, a oszczędzają kilka tysięcy na wywozie pojemników, tych, którzy pieczołowicie strzegą trawniki i hodują kwiaty, a przyczyniają się do dewastacji naturalnego otoczenia.

Nie wiem czy nasza szkolna inicjatywa z pedagogicznego punktu widzenia jest właściwa. Dlaczego uczniowie mają likwidować prywatne śmietniki mieszkańców Puszczykowa? Zanim doczłogamy się do Europy wyjdźmy w las, bliżej, zobaczymy co z niego zrobiliśmy. Nie choć wstydzić się sama.

Maria Maselkowska

## O straży Miejskiej

Do dnia dzisiejszego nie uzyskaliśmy informacji dotyczącej funkcjonowania Straży Miejskiej w Puszczykowie. W numerze lutowo-marcowym — publikowaliśmy uchwałę Rady Miejskiej, zobowiązującą Burmistrza do powołania straży. Nie wynika z niej jednak zakres uprawnień, sposób działania.

Aby Czytelników Gazy nie pozostawić bez informacji, przytaczamy przepis prawny dot. Straży Miejskiej: — ustawa z 6. 04. 1990 r. o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 179), art. 23 ust. 1; Burmistrzowie i prezydenci miast mogą, w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, tworzyć umundurowane straże miejskie.

ust. 2  
Rada Ministrów w drodze rozporządzenia określa szczegółowe zasady współpracy Policji ze strażami miejskimi oraz zakres, w jakim Komendant Główny Policji sprawuje faktyczny nadzór nad strażami i udziela im pomocy.

art. 24 ust. 1  
Szczegółowy zakres zadań, obowiązków i uprawnień straży miejskich, a także strukturę, umundurowanie, dysfunkcję, uzbrojenie, określa statut straży, nadawany przez burmistrza lub prezydenta miast w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

ust. 2  
Funkcjonariusze straży miejskich wykonują wyłącznie czynności administracyjno-porządkowe — na podstawie ustawy z 20 maja 1971 r. — kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, z późniejszymi zmianami — rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z 25. 01. 1991 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie nadania funkcjonariuszom niektórych organów uprawnionych do nakładania grzywn w drodze mandatu karnego (Dz.U. nr 11, poz. 41) — uprawnieniami do nakładania mandatów objęto także straż miejską.

(Dz.U. na podstawie ustawy z 20 maja 1971 r. kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia z późniejszymi zmianami — Minister Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5 marca 1991 roku (Dz.U. nr 20, poz. 87) w sprawie nakładania, uiszczania i ściągania grzywn w postępowaniu mandatowym określił uprawnienia straży miejskiej.

W drodze postępowania mandatowego ściągają się wykroczenia przeciwko:

- 1) porządkowi i spokojowi publicznemu
- 2) bezpieczeństwu osób i mienia
- 3) bezpieczeństwu przeciwpożarowemu
- 4) bezpieczeństwu i porządkowi ruchu drogowego
- 5) zdrowiu (przepisom sanitarno-pożytkowym)
- 6) bezpieczeństwu publicznemu
- 7) urządzeniom użytku publicznego
- 8) ewidencji i przepisom na dowodach osobistych
- 9) porządkowi na kolejach
- 10) porządkowi na wodociągach i żegludze
- 11) przepisom o ochronie przyrody

Nie nakłada się grzywny w drodze mandatu karnego za: — wykroczenia, za które należałoby orzec karę dodatkową, na przykład, obowiązek przywrócenia do stanu poprzedniego, obowiązek zapłaty równowartości wyrażonej w szkodzie, zniszczonego lub uszkodzonego przedmiotu, ukradzionego, przywłaszczzonego lub wyłudzonego mienia, albo — gdy sprawca wykroczenia znajduje się w stanie po użyciu alkoholu lub podobnie działającego środka, albo — gdy sprawca dopuścił się wykroczenia o charakterze chuligańskim.

Czytelnicy, którzy zgłosili Redakcji sprawę zachowania się strażnika, w dalszym ciągu czekają na odpowiedź.

Strażnik Miejski nadal pozostaje osobą anonimową dla mieszkańców Puszczykowa, nie wiadomo również gdzie urządze.

Redakcja

## „Komunalna” pod młotek

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 20. 05. 91 debatowano również nad formą przekształcenia Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Zarząd Miasta złożył projekt uchwały zakładający całkowitą prywatyzację przedsiębiorstwa w drodze przetargu. Wcześniejszy projekt — przypominający przez radnego Kędziór — prowadzenia przedsiębiorstwa w systemie agencyjnym, został wycofany.

Przeciwno takiemu rozwiązaniu zdecydowanie wystąpił radny Jakubowicz, twierdząc, że sprzedanie przedsiębiorstwa komunalnego pociągnie za sobą gwałtowny wzrost opłat za świadczone usługi. W związku z tym, należy się spodziewać, iż wielu mieszkańców zrezygnuje z wywozu śmieci i będzie je wyrzucać do lasu. Sprzedając „komunalną” — dowodził dalej p. Jakubowicz — Zarząd traci możliwość wpływu na wysokość opłat żądanych przez prywatnego właściciela zakładu, nie ma też żadnego nadzoru w przypadku niskiej jakości świadczonych usług. Przypominając ponadto Zarządowi Miasta, że zapewnienie ledu i czystości miasta jest jednym z podstawowych obowiązków wynikających z postanowień ustawy o samorządzie terytorialnym.

Uwagi radnego Jakubowicza, naszym zdaniem z waznacznik słuszne, spotykały się z nieśmiałym poparciem tylko Rada radnych.

Rada nie uchwałą o pełnej prywatyzacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w drodze przetargu.

Informacja o przetargu ma być ogłoszona tylko na terenie Puszczykowa (sic!).

Redakcja

# Nowy bank w Luboniu

Dokończenie ze strony 1



Bank został otwarty 6 maja br.

Siedzibą jest nowy, estetyczny obiekt przy ul. Sikorskiego 44.

Prywatni akcjonariusze wnieśli własne kapitały zabezpieczające prawidłowe i wielozadaniowe funkcje banku.

Bank „Posnania” prowadzi uniwersalną obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych a także działalność finansową na rzecz rozwoju przedsiębiorczości.

W zakresie działań mieszczą się czynności związane z prowadzeniem rachunków bankowych, przyjmowaniem wkładów oszczędnościowych i lokat terminowych a także z przeprowadzaniem wielostronnych rozliczeń pieniężnych.

W banku można zaciągać kredyty i pożyczki pieniężne a poza tym uzyskać poręczenia i gwarancje bankowe.

Szczególnie korzystnie dla przedsiębiorczych wydaje się świadczenie usług konsultacyjno-doradczych w sprawach finansowych. Przez różnorodnych operacji gotówkowych w przestronnej sali każdy będzie mógł dokonywać również operacji czekowych i wekslowych.

Klientów oczekują także specjalne skrytki sejfowe do przechowywania przedmiotów i papierów wartościowych.

Praktyczności nie sposób wymienić wszystkich czynności podejmowanych przez Bank Komercyjny „Posnania”.

Ambicją kierującą jest, aby szybko, skutecznie i dyskretnie, wykorzystując nowoczesne techniki informatyczne, obsłużyć klientów.

Serdecznie zapraszamy

dr Andrzej Sobociński

Wiceprezes — Pierwszy Zastępca Prezesa Zarządu



## Roślinna kuracja wiosenna

Wiosną czujemy się osłabieni z braku różnych witamin, potrzebnych nam do życia. Podam wypróbowane rośliny rozpraszające krew. Są to rośliny, które, gdy tylko śnieg stopnieje, już rosną w naszych ogródkach. Są to: pokrzywa, miśkielek lekarski, krwawnik.

Umyte, siekamy drobno i surowo kładziemy na posmarowaną masłem kromkę chleba. Spożywamy na śniadanie i kolację. Do obiadowej zupy używamy jak pietruszkę. Z posiekanych roślin sporządziliśmy smaczną salatkę dodając oliwę, szczyptę soli, majonez do smaku.

Gdy pojawi się stokrotka polna, babka lancetowata, iżeżucha — dodajemy do powyższej mieszanki. Reżeczemy siewny w ogródku co dwa tygodnie lub w mieszkaniu na ligninie przez całą zimą.

Antonina Wiśniewska

# AMOL CZYNI CUDA czyli o naszej aptece



Nasza apteka. Puszczycowianie przyzwyczaili się, że okazały budynek w centrum miasta spełnia tak potrzebny funkcję. Większość mieszkańców pamięta jeszcze "stara" aptekę mieszczącą się w prywatnym budynku przy ulicy Poznańskiej.

Wreszcie jesienią 1979 roku rozpoczęto wznoszenie nowego obiektu nieco dalej, przy tej samej ulicy. Nową aptekę zbudowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, spora część prac porządkowych wykonano w czynie społecznym, a całość oddano do użytku już w czerwcu 1980 roku. Puszczycowską aptekę kieruje od ponad 20 lat pani mgr Bożena Kędziarska-Moczek, która poza obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi wiele czasu poświęcała pracy społecznej (nota bene była m. in. jedną z inicjatorek założenia "Gazety puszczykowskiej").

Ogólnokrajowy trend prywatyzacyjny nie omiął i naszego miasta. Obok wielu mniejszych czy większych zakładów produkcyjnych i sklepów prywatna stała się także puszczykowska apteka. Dzięki uzyskanej zgodzie od Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, a później od Centrali Far-

maceutycznej, od listopada 1990 roku właścicielem apteki jest pani mgr Bożena Moczek. Budynek nadal jest co prawda własnością Cefarmu (czyznaz czterechwiole pomieszczenia odprowadzają jest do w/w centrali), ale o wszystko, co związane z personelem (zatrudnionych jest 6 osób), zaopatrzeniem i wszelkimi innymi "aptecznymi" sprawami martwi się nowa właścicielka. A problemów jest sporo. Apteka — wszakże jedyną w Puszczycowie — stara się zapewnić wszelkie leki i środki opatrunkowe potrzebne swoim pacjentom. Półki apteczne prezentują również atrakcyjne środki do pielęgnacji niemowląt: wszystkie te mleczka, kremy, oliwki, smoczki, butelki, majteczki itp. atestowane są przez Instytut Matki i Dziecka.

Recepty wg starych znanych zasad realizowane są na razie bez problemów (choć za parwoście nie zapłaciła apteka części swej należności wynikającej z ubezpieczenia pacjentów), ale nie wiadomo jak długo będzie to obowiązywało w naszym województwie. Leki przeciwigryźlicze i dla chorych na cukrzycę nadal są bezpłatne. Poza receptami sprzedawane są tzw. paraleki a więc odcytki



witaminowe i różnorodne kompozycje ziołowe w postaci herbatki, kropli, tabletek, maści. Zresztą ziołolecznictwo, coraz bardziej powszechne, w aptece pani Moczek znajduje godne przyjęcie. Najpopularniejszy wśród pacjentów okazał się Amol — u niektórych rezerwyżycie czyni cuda.

Sprywatyzowana apteka nie jest ograniczona żadnymi nakazami administracyjnymi, rozdzielictwem i innymi barierami. Operatywność jest nieograniczona, co widać wszak na półkach. Kupować można wszystko, co związane jest z ochroną zdrowia i pielęgnacją; towar pochodzi z rodzimych zakładów farmaceutycznych i hurtowni leków zagranicznych kontrolowanych przez Urząd Celny. Zezwolenie na dystrybucję wszelkich leków i paraleków wydało MZ i OS, co świadczy, iż handel w aptekach otoczony jest resortową kontrolą.

Apteka stara się zapewnić wszystkie potrzebne specyfiki a brak jakiegos środka spowodowany jest brakiem tegoż w hurtowniach. Godziny pracy apteki są dogodne dla mieszkańców, już ranniem dokonując codziennych zakupów można zaopatrzyć się w potrzebne lekarstwa (oby tylko latem czynna była bez przerw biurowej). Panie farmaceutki służą zawsze zyczliwą i fachową radą, wyjaśniając, zwłaszcza działania nowego sprwadanych środków.

Mamy nadzieję, że sprywatyzowana apteka nadal będzie spełniała potrzeby swych pacjentów, dbala o propagowanie racjonalnego żywienia będąc jednocześnie ośrodkiem popularyzacji wiedzy w zakresie szeroko pojętej higieny.

Barbara Zatorska Gorzelanna

## Wspomnienie ze zsyłki w 1940 roku w głąb północnej Rosji

(ciąg dalszy)

Jechaliśmy w zakratowanych wagonach towarowych sześć dób. Pierwszą większą stacją były nasze Baranowicze, dalej Mińsk, dojechaliśmy do Moskwy, udając się dalej na północny wschód w stronę Archangielska. W podróży tej wydawano nam raz dziennie zupę (choćka żołnierska na osobę) i po 500 gramów razowego chleba. Po przejechaniu Wolgody pociąg zatrzymał się bądajże na czarnej stacji Chabarowskaja. Po jakimś czasie otworzono drzwi i oznajmiono "wygruzka" (wyładunek). Wyszliśmy z wagonów rozjeżdżać się po świecie. Widzimy wiele zgromadzonych są. Oznajmiono nam, że to podwozy z kolchozów dla naszego zupku, na które możemy załadować z naszych pakunków najniezbędniejsza. Resztę rzeczy możemy pozostawić, i ona będa nam dostarczona do miejsca naszego pobytu, w czasie późniejszym. Poneważ, ja i wielu nieśiadłców, nie miałem zaufania do takiej usłudzej dostawy, więc postanowiłem wszystko zabrać ze sobą. Ale uprzednio należało zdobyć duże dozwolenie, bo na jedne kolchoźskie sianie, niewielkich rozmiarów, wszystkie nasze pakunki by się nie pomieściły. Po uformowaniu nam listu z naszego taboru niebawem ruszył na wschód. Było to 19 lutego 1940 roku. Eskortowało nas dwóch z NKWD. Na saniech jechali ulozona pakunki oraz starsze osobę i male dzieci. Cała zaś załoga o siniejszej kondycji poszła pieszko. Droga stale prowadziła wśród lasów, a tylko wokół napotkanych wsi były wolne od zadzierania przestrzenie pól uprawnych. Lasy spotykane wzniesiamy jako bęliny wysoko pod względem ich wartości przyrodniczych i techniczno-użytkowych. Wspaniale sędziwy bez charo! zagrybienia oraz drzewostany światkowe z domieszką brzozy i pojedyncze osiki o gęstym zdzierzeniu i wżroście do 35 m wysokości.

W napotkanych wsiach (odległych 10-15 kilometrów), gdy była pora przedwiozowa, zatrzymaliśmy się na nocleg. Na każdym noclegu znieśliem z sani nasze rzeczy i robie, a to w obawie przed mocogym się wydzierżać naruszeniem własności. Pogoda była mroźna, niecałkiewane i pojedyncze osiki o gęstym zdzierzeniu i wżroście do 35 m wysokości. W napotkanych wsiach (odległych 10-15 kilometrów), gdy była pora przedwiozowa, zatrzymaliśmy się na nocleg. Na każdym noclegu znieśliem z sani nasze rzeczy i robie, a to w obawie przed mocogym się wydzierżać naruszeniem własności. Pogoda była mroźna, niecałkiewane i pojedyncze osiki o gęstym zdzierzeniu i wżroście do 35 m wysokości. W napotkanych wsiach (odległych 10-15 kilometrów), gdy była pora przedwiozowa, zatrzymaliśmy się na nocleg. Na każdym noclegu znieśliem z sani nasze rzeczy i robie, a to w obawie przed mocogym się wydzierżać naruszeniem własności. Pogoda była mroźna, niecałkiewane i pojedyncze osiki o gęstym zdzierzeniu i wżroście do 35 m wysokości.

Zauważam, że wspomniane miasto Tołma (Toł'na), położona nad rzeką Suchoną, jest znane jako miejsce zsyłki ze caratu późniejszego bolszewickiego ministra Molotowa, który dla Polski się upamiętnił w słynnym pakcie Ribentrop-Molotow.

W dniu 2 marca 1940 rano ruszyliśmy w dalszą drogę, w kierunku Ledniska. W odległości niepełna 5 km od Ledniska znajdował się las świerkowy. W lesie tym nie opodal drogi znajdują się posiadki ukraińskie utworzone przez skazanych na zsyłkę Ukraińców w latach 1932-33 za opór w tworzeniu kolchozów. Miejscowo opowiadali mi, że w grudniu, przy poniziej —40° C mrozu arktycznej zimy NKWD wywoziło wraz z rodzinami opornych, iak nazywanych "kulaków" w łagi Sibiru i na północ Rosji. Deportowanych gromadkami wysiedlono w lesie pod drzewa, na śnieg. Gromadkę obstawiali posterunki NKWD z taskam przikreszenia wystrzaonej granicy. Do przekraczających tę granicę strzelano. W takich warunkach przysiali najsielsi i utworzyli zresztone ukraińskie posiadki.

W dalszej drodze w odległości około 9 km od Ledniska jest duża wieś Alekanow, którą miniliśmy nie zatrzymując się, a następnym nocleg był wyznaczony we wsi Charyno w odległości 40 km. Na tym odcinku nie było wsi. Konwojenci z NKWD zalecili, by przyspieszać kroku, by dobić na wieźców do Charyna. Jednak trudem się to okazało i do Charyna cisliśmy już po północy. Mroźny się nasilił, więc jādęcy marli na saniech. Do zmlonzonej na nocleg chłupcy znielesem nasze rzeczy i do zimiprowianowanej we wsi stołwki poszedłem po zupę i chleb.

Na drugi dzień, już chłuba po godzinie 9-taj wyruszyliśmy dalej i znowu las świerkowy bez końca. Po jakimś ewich godzinach las zaczął się rozjaśniać, wyglądała polana o długim kształcie pokryta metrową warstwą śniegu. W oddali widniał kilka baraków. Była to osada Lesopunktowa Ługoda. Zajechalśmy przed te baraki i ogłozono, że jest to miejsce osiedlenia się dla polowy naszych taboru. Druga pochylała 2 km dalej do osady Pierwotnyj.

Zona i jej pozostałości na Ługodzie. Był to dzień 4 marca 1940 r.

Kazimierz Smoleński

al. A. Wodziezicki 1, (willa "Rusalka"), 62-040 Puszczycow

# Gazetka Piracka

Po raz czwarty pojawia się na naszych łamach Gazetka Piracka. Chcielibyśmy aby stała się ona puszczkowskim "Hayde Park" — iem, trybuną wolnych myśli, przekonań, upustem nagromadzonej złości, teatrem zmagania nawiedzonych, miejscem prezentacji poglądów odbiegających od obowiązujących w tej chwili kanonu.

Zamieszczać będziemy wszystkie teksty, z wyjątkiem anonimów, respektując prawo piszącego do zachowania nazwiska autora do wiadomości Redakcji.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych materiałów, a sam fakt publikacji nie świadczy o tym, że zawsze zgadza się z prezentowanymi w nich poglądami.

Rubryka na bowiem umożliwić pełną prezentację postaw i głosów we wszystkich sprawach, które nurtują mieszkańców Puszczkowskiej i nie jest tubą propagandową Gazety, czy też forum popierania stanowiska prezentowanego przez Gazetę.  
**ZAPRASZAMY!!!**

Redakcja

W sprawie budżetu Miasta Puszczkowskiego odsyłamy do radnych naszego miasta, a Czytelników zachęcamy do bywania na sesjach tejsze Rady. Są ciekawe...

Z tajemnic nam dostępnych znamy np. budżet wojskowy Andorry, który wynosi około 10 dolarów i przeznaczony jest na zakup ślepej amunicji karabinowej w celu strzelania na wiatw w dzień święta narodowego, raz w roku.

W związku z powstaniem Partii Przyjaciół Piwa, dodajemy, iż piwo znane było w Mezopotamii przed siedmioma tysiącami lat, ale cztery tysiące lat temu w Egipcie wydano nakaz zamknięcia piwiarni.

W sprawie walęsających się psów po Puszczkowskiej i w sprawie łowienia ryb odsyłamy do bardziej kompetentnych od nas.

Dodajemy, że pies może wcześniej zejść z tego ziemskiego padodu z braku snu, niż z braku pożywienia, co oznacza, że bogaci muszą sami pilnować własnego mienia, gdyż psy muszą spać.

O rybach wiemy niezbyt wiele. "Grube ryby" widać gołym okiem w Polsce i ciągle ich przybywa w tej ogólnopolskiej bledzie.

## Nasi twórcy

Tegorocznym maturzystom

— tata,

Wojciech Jędraszewski

### W labiryncie

(na motywach listów do redakcji "gp")

Piszę z Górnego Puszczkowskiego:

— "My, w labiryncie uwieczni, sytuacja tutaj podobramkowa,

Pytamy, kiedy to się zmieni?

Hałas żyć nam tu nie dają,

wstrętne spaliny są katuszą,

jedni tu przemysli rozwijają,

a inni się nieomal duszą!

Czy tak bezradnie nasza Rada,

czy nikt nie przyjdzie nam z pomocą,

co teraz robić nam wypada,

o tym myślimy dniem i nocą!"

— Teżeszowiej kłębek dala

Ariadna, nić wskazała drogę,

Herosa nić uratowała,

że z labiryntu mógł "dać nogę".

Dziś — naszą nicią jest rozwaga,

by z sytuacji wyjść calo, zdrowo,

bo ludziami i przyrodzie to pomaga

i uratować może Puszczkowskiego.

"Labrys" — po grecku to siekiera,

labrynt — to pochodne słowo

więc wielką chęć mnie wprost rozpiera,

by prawde tutaj... rąbnąć zdrowol

KTOS popularny niesłuchanie

mówił niedawno o siekierce,

że TA wprowadzić ład jest w stanie,

więc... "rąbnąć" mocno, z sercem, szczerze!

Wygrabmy chciwość i głupotę,

Bezradność, marazm, sobiepaństwo

i obojętność, i tępotę i wszelkie pozostałe draństwo!

Rąbnąć więc prawdę komu trzeba,

pamiętaj: o tym bracia, siostry

aby ocalić ludzi, drzewa

i z labiryntu... wyjść na prostą.

Joanna Doliwa

# Kukułka

Należy do naszych najpospolitszych i wszystkim znanych ptaków, ale najczęściej tylko ze śpiewu. Przynaluje przeważnie z końcem kwietnia. W tym roku nie było jej jeszcze na początku maja. Przynajmniej z tego względu atmosferycznego. Kukułka odlatuje najczęściej z końcem sierpnia, rzadziej z końcem września. W legendarach ludowych twierdzą, że w ogóle nas nie opuszcza, lecz jesienią zamienia się w krogulca. Do legendy tej przyczyniło się z pewnością duże podobieństwo kukułki do drapieżnego krogulca pod względem barwy, upierzenia i wielkości.

Rzadko widzimy kukułkę z bliska, ponieważ prawie stale przebywa ona w koronach drzew i od człowieka stroni. Dlatego łatwiej ją usłyszeć, niż zobaczyć.

Wszystcy znamy jej kukanie, będące śpiewem samca. Samiczka odzywa się rzadko, a jej głos brzmi jak chichot: "bibinbibin" i "i".

Kukułka jest jednym ptakiem w Polsce, który nie buduje gniazda, lecz pokladła swoje jajka innym znacznie mniejszym ptakom. Jajo kukułcze proporcjonalnie do jej wielkości, należy do najmniejszych jakie w ogóle istnieje w świecie ptaków. Jest to efekt przystosowania, gdyż znajdujemy je w gniazdach takich małych ptaszków jak np.: pokrzewek, pisłzek, strzyżyków, trzciniaaków, a nawet skowronków.

Na ogół jajo kukułcze odpowiada barwą jejom ptaków, którym zostało pokradzione. Nie jest to łatwe zadanie dla kukułki. Stwierdzono, że kukułka obserwuje ptaszka przy budowie gniazda i widok świeżo zbudowanego gniazda pobudza ją do zniesienia jajka. Nigdy natomiast gniazdo ze zniesionymi już jajami jej nie mobilizuje. Dziś wiemy, że samica znosi podczas wiosny do 18 jaj. Skorupka jajka jest bardzo gruba i twarda. Ta twardość i grubość ma szczególne znaczenie przy składaniu jajka do dziupli, wówczas jajko spadające na jej dno nie ulega stłuczeniu. Wtedy również jest to ważne, gdy przybrani rodzice chcą ją wyrzucić z gniazda, jest to niemożliwe, bowiem bez nakucia jego powierzchni i uchwycenie w dziobek.

Kukułka zwykle rodzi się pierwsza, ponieważ czas wysiadania jaj mniejszych ptaszków jest parę godzin dłuższy.

Mniej więcej po dziesięciu godzinach budzi się w piskleciu pęd do wyrzucania wszystkiego co znajduje się w gnieździe. Pisklę kukułcze działa w ten sposób, że unosi skrzydełka w górę, nakładając na nie jajka i pisklęta i wdrapując się tyłem na ścianę gniazda z wielką siłą wyrzuca je na zewnątrz. Zdarza się, że pisklęta wyrzucają leżą na zewnątrz brzegu gniazda i giną z zimna i głodu, a rodzice na to w ogóle nie reagują.

Mniej więcej po czterech dniach zanika pęd do wyrzucania. Mały nicpoń siada wygodnie i otwierając szeroko dziób upomina się o pokarm, fascynując zupełnie przybranych rodziców.

Wyrzucenie rodzeństwa ma to znaczenie, że zabezpiecza dorastające żarłoczne kukułce cały zapas pożywienia.

Wiemy już, że w gnieździe gdzie kukułka się urodzi, wszystkie pisklęta zginą.

Mimo wszystko bądźmy wyrozumiali. Kukułka należy do naszych najpozytywniejszych ptaków. Ona prawie jedynie zjada włoścchate gasienice motyli, które są dla lasu najniebezpieczniejsze i których mne ptaki w ogóle nie jedzą. Jak wiadomo, twarde włoski tych gasienic są trujące, i nawet na skórkę człowieka powodują bolesne swędzenie a nawet ropienie.

Wętlug ostatnich badań sikora bogatka również zjada włoścchate gasienice, ale tylko ich wnętrza a skórkę z włoskami starannie omija i wyrzuca.

Antonina Wiśniewska

Matura tylko daje szansę —  
na dalsze awanse

Rezygnacja z przyjemności —  
to oznaka dojrzałości

Ratujcie mnie Święci Patronowie —  
mam pustkę w głowie.

Melduję Ci Koniczynko Zielona —  
nauka skończona.

Niektórzy zdają egzaminy  
przy pomocy mądrej miny.

# Bliskie spotkania

## czyli Norwegowie, papierosy i my

Jest czwartek, 25 kwietnia — w szkole panuje od rana ogólne podniecenie, wszyscy z niecierpliwością oczekujemy przyjazdu "tajemniczych nieznanomych" z Norwegii. Niektórych znamy z wymiany listów, teraz spotkamy się...

Nasze szanowne Grono zapina wszystko na "ostatni guzik", my próbujemy choć trochę skupić się na lekcjach, ale nasze myśli uporczywie błądzą po dalekich fiordach. Zajęcia mająją jednak błyskawicznie, szybciej niż w jakikolwiek inny dzień.

Nadchodzi wreszcie godzina 14.00, wybiegamy przed szkołę i wypatrujemy wielkiego, norweskiego autokaru. Mija jednak pierwsza godzina, potem druga... i nic. Głodni, dożywiani przez panią prof. Masełkowską zastanawiamy się, czy aby nasi koledzy nie zmienili planów. Co bardziej niecierpliwci robią rundki dookoła szkoły.

Pótleżąc, zmęczeni jzdamy ostatnie ciastka, aż nagle ktoś krzyczy za całą szkołę: jaaad!

Wybiegamy więc znowu przed szkołę (teżak już w mniej licznym gronie) i... stajemy jak wryci. Pierwszy szok. Sprawia go chmura dymu papierosowego, z której po jakimś czasie wyłaniają się nasi długo oczekiwani goście. Do rzeczywistości przywołuje nas pan Dyrektor, który wygłasza mowę powitalną, zaprasza do świetlicy szkolnej i liczy na błyskawiczne zapoznanie się. Nie zawiódł się.

Każde z nas gości dwie osoby, osoby te mają walizki i torby (wskazujące na chęć pozostania w Puszczykowie co najmniej przez dwa tygodnie) więc bierzemy bagaż i różnymi środkami typu "on foot" lub "by car" zmierzamy w stronę domów. Konwersacja zaczyna się od pytania: "Are you live far from school?" I tu następuje ponowny szok: bariera językowa. Pokonujemy ją szybko: uśmiechy, gesty, intensywna praca rąk... bo słówka dziwnie uleciały z głowy...

Mniej męczymy ręce na ognisku nad Wartą. Jesteśmy po dobrym obiedzie, nasze mamy stanęły na wysokości swego kulinarne go kunsztu (nie zjeżdż przez następne dni) a my w pośpiechu "ciągniemy" na ognisko. W dymie papierosowym i zapachu pieczonych kiełbasek spędzamy zaledwie godzinę, po czym tłumnie udajemy się do naszej jedynej (niestety) puszczykowskiej atrakcji, czyli kawiarni NOVA.

Język angielski coraz sprawniejszy, słówka pojawiają się na zawołanie, z poprawnością gramatyczną nieco gorzej, ale przecież profesorów nie ma z nami, stopnia nie postawiają... Liczą się kontakty...

Nawiązywanie kontaktów trwa jednak nieco długo i na drugi dzień wstajemy z trudem.

O godz. 8.00 zwarci i gotowi dajemy popis znajomości j. angielskiego, przedstawiając jedną ze scenek "Alicji w krainie czarów". Następną godzinę nasi goście spędzają na lekcji geografii w klasie IIc.

Oni mówią o Norwegii, my o Polsce, ach, zobaczyć te fiordy!

Leje deszcz, wskakujemy do autokaru i jedziemy zwiedzać Poznań, chcemy dokończyć edukację naszych gości i pokazać im zabytki: Katedrę, Ratusz, Farę. Cóż, nie bardzo ich to interesuje, wolą biegać po sklepach i robić zakupy. Ofiarą padają sklepy muzyczne, w których wykupują dziesiątki kaset magnetofonowych.

Po udanej i bardzo wyczerpującej eskapadzie wracamy wreszcie do domów by posilić się przed szalową imprezą jaką miała być dyskoteka.

Po dwóch godzinach zabawy pada ponownie hasło "NOVA", więc zjednoczonymi siłami polsko-norweskimi udajemy się na zajęcia pozaprogramowe.

Szkoda, że nasi profesorowie nie słyszają tych konwersacji, tego bogactwa słów, które rośnie wraz ze wzrostem temperatury uczuć...

W sobotę chwalimy się gośćmi naszym miastem. Zaczynamy od domu Arkadego Fiedlera. Zona pisarza, pani Maria Fiedlerowa, wnuk, a nasz szkolny kolega, Radosław, opowiadają o egzotycznych podróżach, objaśniają zdjęcia i kolekcje motyli. Nasi norwescy przyjaciele są przecież potomkami Wikingów, podróże i przygody mają we krwi...

Nie zdążyliśmy pokazać im Kórnika i Rogalina za to Jezioro Góreckie zaliczyliśmy obowiązkowo. W prezencie otrzymali od nas piękne zdjęcia Wielkopolskiego Parku Narodowego, więc musieliśmy ich przekonać, że "na żywo" nasz las jest jeszcze piękniejszy.

Ostatnie godziny... zakupy. Okazało się, że i Puszczykowo ma atrakcyjne centrum handlowe. Reszta pieniędzy wydana.

Godzina 15.00 — pożegnanie. Z jeszcze większymi niż w dzień przyjazdu walizkami (zadbały o to nasze Mamy), podążamy przed szkołę. Autokar czeka. Jeszcze wymiana adresów, jeszcze mile słowa, jeszcze ostatnie spojrzenia. Pojechali.

Kiedy i gdzie się znów spotkamy?

Katarzyna Paźgrat  
Kamila Ziomkiewicz  
Fot. Mariusz Parucki

### Fotografie:

#### Bliskie spotkania:

- przy ognisku,
- na dyskotecce,
- na puszczykowskiej ulicy.



## Puszczykowo-

## Sandwika

W dniach 25-27 kwietnia gościliśmy w naszej szkole grupę uczniów i nauczycieli z Bjernegård Skole. Półtora roku trwały już kontakty między liceum w Puszczykowie a szkołą w Sandwice, położoną niedaleko Oslo. Dotychczas były to spotkania nauczycieli, teraz — nauczycieli i uczniów. Nauczyciele nowoscy odwiedzili naszą szkołę w październiku 1989, my byliśmy ich gośćmi latem ubiegłego roku.

Z tego co zaobserwaliśmy tam, w Sandwice i z rozmów z nauczycielami podczas ich pobytu w Puszczykowie, wywnioskować można, że szkoły nieco inaczej funkcjonującej niż nasza.

— System szkolny jest trzypięcioletni, obejmując klasy: 1-6, 7-9, są to klasy obowiązkowe, 3 klasy gimnazjum przygotowujące młodzież do matury i studiów wyższych. Wyniki osiągnięte na maturze decydują o przyjęciu na studia, istotne są oceny (przeliczone na punkty) z przedmiotów kierunkowych obowiązujących na wybranej uczelni.

— Szkoła I stopnia finansowana jest przez samorząd terytorialny (komune) z podatków mieszkańców, gimnazjum przez związek komunalny, uniwersytet — z budżetu państwowego. Pensje nauczycieli ustala ministerstwo oświaty, na temat podwyżek plac dyktuje z rądem związek zawodowy.

— O życiu szkoły decyduje Rada Szkoły, w skład której wchodzi: dyrektor, 1 nauczyciel, 2 rodziców, uczeń starszych klas, przedstawiciel władz oświatowych, Rada rodziców, to przedstawiciele rodziców poszczególnych klas (po 2), współpracujące ze szkołą w szerokim zakresie: wyposażenie pracowni, remontów, a także meble doradczy w ustaleniu programu nauczania.

— Dwa razy w roku rodzice mają obowiązek zgłosić się do wychowawcy, aby porozmawiać o problemach dziecka, jego sukcesach i porażkach. Uczniowie powyżej 12 lat uczestniczą w tych spotkaniach.

— Lekcje wib obejmują 3 godz. tygodniowo, poza szkołą młodzież trenuje w lokalnych klubach sportowych, dotowanych przez samorząd terytorialny.

— 3 dni w tygodniu przeznaczane na uprawianie sportów: lekkoatletyka, bieg na orientację, zawody narciarskie. Udział w zawodach jest obowiązkowy dla uczniów i nauczycieli.

— Nauka języków obcych zaczyna się w IV klasie — j. angielski w VII klasie — i niemiecki.

— Wymiar godzin pracy nauczycieli — 24 tygodniowo, czas wolny od zajęć dla nauczycieli i uczniów — 13 tygodniowo.

Czego możemy porównać Bjernegård Skole?

— Możliwość, warunków do wychowywania uczniów w myśl zasad humanitaryzmu, w tej samej szkole uczy się dzieci zdolne, opóźnione w rozwoju, głuchonieme, niepełnosprawne. Zamiast schodów na piętro prowadzi podziemi, na który łatwo można wjechać inwalidzkimi wózkami, każdy oczywiście są czyszczone do prowadzenia zajęć z młodzieżą o różnym rodzaju upośledzenia czy inwalidztwa. Kontakt z dwojeńkami jest potrzebny zarówno tym zdrowym jak i tym dotkniętym przez los chorobą.

— Kształcenie praktycznych umiejętności. Szkoła warsztaty samochodowe wybierają zazwyczaj chłopcy, których ciekawi mechanika, na lekcjach mogą naprawiać własne pojazdy pod okiem instruktora. Placą tylko za nowe części. Dwieczątka mają do wyboru warsztaty tkackie lub kuchnie. Można uczyć się rzeźbiarstwa, tak ceniętego w Norwegii, można też poznać tajniki kulinarii, obsługi pralki i domowych robotów. Te wiedza zawsze się przydaje, a zdobywie i swoich umiejętności wykorzystają w domu. Uczniowie mogą też wyznaczyć warsztaty, w których uczy się obróbki drewna i metalu, a także pracownie ceramiczne wyposażone w autoboty, niezwykle trudno do wygalania. Najciekawsze prace wykonane przez uczniów można oglądać w gablotach umieszczonych w hali szkoły.

— Rozwinięte zainteresowania artystyczne uczniów. W szkole pracują uczniowie, znajdującym się w podziemiu szkoły, odbywają się lekcje muzyki. Nie muszą dodawać, że sala ma dobrą akustykę, instrumenty wysokiej klasy i w komplecie.

— Równie dobrze wyposażone jest pracownia, w której odbywają się zajęcia z plastyki.

— Przygotowanie do posługiwania się zdobyciami techniki XX wieku. Od VIII klasy trwają obowiązkowe lekcje związane z nauką języka komputerowego i programowania. Prowadzi je nauczyciel specjalnie przygotowany do prowadzenia tego typu zajęć. Konieczne szkole średnią uczeń potrafi obsługiwać komputer, układać programy.

Co mamy wspólnego z Bjernegård Skole? Uczniów: i mądrych, i leniwych, lubiących szkołę i traktujących ją jak zło konieczne, sympatycznych i niezadowolonych, ale również kochanych.

Maria Misiekowska

## Nasz zastępstwo Nadleśniczy

mgr inż. Gustaw Splawa-Neyman  
(1890 — 1966)

Był tym, który swymi uporczywymi i wytrwałymi staraniami pomógł do utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego i działał jeszcze w okresie projektowanego Parku. Był także jednym z trzech ludzi, którym Muzeum Przyrodnicze w Puszczykowie zawdzięcza swe istnienie.

Urodził się 5 listopada 1890 r. w Dąbrówce k/ Białej Cerkwi.

Otrzymał bardzo staranne wykształcenie. Studia przyrodnicze odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim (1909 — 1912), a po ich ukończeniu studiował dodatkowo leśnictwo w Wiedniu (1912 — 1914), a także w Warszawie, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1920 — 1924) uzyskując stopień magistra inżyniera.

Początkowo pracował zawodowo (od 1919) w Departamencie Leśnictwa ówczesnego Min. Rolnictwa jako referent. W latach 1924 — 31 pracował jako nadleśniczy Nadleśnictwa Kartuzy. W 1931 r. objął Nadleśnictwo Mosina i kierował nim do wybuchu II wojny światowej.

Był to okres intensywnych starań o utworzenie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Nadleśniczy mgr inż. Splawa-Neyman rozumiał ideę utworzenia Parku i od początku swej pracy w Nadleśnictwie Mosina współpracował z prof. A. Wodzicką i jego zespołem.

To właśnie nadleśniczy Splawa-Neyman był inicjatorem zaprojektowania w terenie granic Parku. On też zadbał o należyte zagospodarowanie terenu projektowanego Parku. Zainicjował przede wszystkim wymiary prywatnych gruntów, śródleśnych enklaw i polonów nieużytków, graniczących z drzewostanami Parku. Pod Jego kierunkiem odbywało się zalesianie przyjętych gruntów.

Splawa-Neyman zdawał sobie sprawę, że drzewostany Parku są zniekształcone przez wieloletnią, niewłaściwą, wręcz rabunkową gospodarkę pruskiego zaborcy, któremu nie przyszykano przecież idea ochrony polskiej przyrody, a jedynie chęć uzyskania jak największej ilości drewna, w możliwie jak najkrótszym czasie. Nadleśniczy Splawa-Neyman przystąpił więc do przebudowy zniekształconych drzewostanów. Na podstawie naturalnych warunków siedliskowych przygotował bardzo szczegółowe założenia do planu restytucji zbiorowisk leśnych.

Opracowanie to, (które wykonał wspólnie z inż. Wiczynskim i inż. Czartoryskim) stało się podstawą do perspektywicznego planu zagospodarowania Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Inż. Splawa-Neyman zapoczątkował także na terenie Parku podstawowe inwestycje przyrodnicze. Również z Jego inicjatywą zostały opracowane (przez inż. K. Kuźniarę) stosunki glebowe Parku.

Z myślą o przyszłym Parku nadleśniczy Splawa-Neyman wnioskował o założenie Ratatorium Parku, które pełniło rolę późniejszej Rady Naukowej Parku, było kierunkowskazem prawidłowego rozwoju Parku, zapewniało fachową pomoc zespołu naukowemu i było "łącznikiem" między teoretykami — naukowcami i praktykami — pracownikami Parku.

W Nadleśnictwie Mosina Gustaw Splawa-Neyman pracował do wybuchu II wojny światowej. W okresie okupacji pracował w inspekcji lasów w konińskim. W latach 1940 — 1945 brał udział w ruchu oporu w Dwyżmie "Jodla" Armii Krajowej, działając pod pseudonimem "Grzymała".

Po wojnie inż. Gustaw Splawa-Neyman objął funkcję nadleśniczego Nadleśnictwa Ludwikowo, (dawniej Nadleśnictwo Mosina) i na stanowisku pracował od 1945 r. do 1953 r., aż do przejścia na emeryturę.



Nadal usilnie zabiegał o nadanie statusu prawnego Wielkopolskiemu Parkowi, a przede wszystkim o białą o prawidłową gospodarkę na jego terenach leśnych.

Problematyką Parku zajmował się nie tylko praktycznie jako nadleśniczy, ale także jako teoretyk i dydaktyk. W latach 1946 — 49 wykładał przedmiot Parki Narodowe na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Opublikował wówczas w czasopiśmie "Chrońmy przyrodę oczyszczać" pracę pt. "Drogi realizacji Wielkopolskiego Parku Narodowego" (1947 r.). Pod kierunkiem prof. W. Szafera opracował dokumentację naturalnego przebiegu północnego zasięgu jodły w Wielkopolsce i najbliższym sąsiedztwie.

Ogromną zasługą inż. Splawy-Neymana jest powstanie w Puszczykowie (w 1952 r.) Muzeum Przyrodniczego. Przez wiele lat bardzo usilnie i wytrwale wraz z Antonim Wiśniewskim i Józefem Kosnyką zabiegał o powstanie tego Muzeum. Uważał, że taka placówka jest konieczna w Parku, o ile ten ma spełniać właściwie swoje naukowo-dydaktyczne i społeczne cele. Podjął się wyszukiwania odpowiedniego lokalu na Muzeum. Po wielu staraniach doprowadził do przystosowania — po przebudowie i remoncie — budynku w Puszczykowie, w którym za czasów okupacji hitlerowskiej mieściły się magazyny i garaże niemieckie.

Prace były wykonywane częściowo siłami społecznymi. Nadleśniczy Splawa-Neyman inspirował te prace, kierował nimi i kontrolował wykonanie. Poświęcił temu zadaniu wiele czasu i wysiłku, potrafił współpracując konstruktyniwnie z dwoma innymi twórcami Muzeum przyczynić do istnienia trudności i dopro wadzić zamierzenie do końca.

Inż. Gustaw Splawa-Neyman przeszedł na emeryturę w 1953 r. Było to przecież wcześnie i krzywdzące, spowodowane sztykami, których wówczas — w okresie stalinizmu — nie szczędzono "przewrotnemu nadleśnicznemu" i żołnierzowi AK.

Zdrowie Jego zapewne pod wpływem stresów psychicznych uległo pogorszeniu. Pracował jeszcze jako ameryk doradczo, podejmując prace zlecone.

Do końca interesował się stanem Wielkopolskiego Parku. Widziałam, jak mocno już schorowany sadił dęby w lesie między Puszczykowem a Puszczykowem, kłami.

Poznałam inż. Splawę-Neymana w latach 60-tych. Odnaczał się ogromną kulturą, delikatnością obębie, rozległą wiedzą. Ubolewał nad zagrożeniami Parku i jego postępującą degradacją.

Zmarł nagle 28 listopada 1966 r. w Puszczykowie, czytając ulubioną Trylogię Sienkiewicza.

dr Alina Zwalska

Redakcja opracowała z "Twórcy i Obroncy Wielkopolskiego Parku Narodowego"

# Ballada o piwie



Siadając przed małym jasnym nie umyslamyamy sobie nawet, że ten popularny i lubiany trunek ma już przeszło 6000 lat. Na początku był to napój królów i bogów, szybko jednak zbladził pod strzechy i tam się zadomowił. Dziś ma już upragnioną pozycję, a przez wiele narodów świata (np. Niemcy, Czechy) jest uznawany za zdecydowanie jako napój nr 1. W Polsce również nie jest outsiderem, ale zdecydowanie ustępuje wszechobecnej wódce. Dlaczego?

*Hej, male jasne, dlaczego z wódką nie stajesz w konkury*

*Wydałi ustawę o wychowaniu w trzeźwości*

*Nie zatroszczyli się jednak o flaszki różnej pojemności*

*Ograniczyli ilość miejsc sprzedaży i spożycia piwa*

*A melin przybywa, przybywa, przybywa*

*Nowego browaru wybudować nie raczyli*

*Ale rzekę wódki do Polski sprowadzić pozwolili*

*Ale gdy piwo z importu sięgnęło polskich miast rogatę*

*Należoły nań 110% graniczny podatek*

*Horrendalny podatek graniczny nałożony na piwo*

*spotkał się ze zdecydowanym protestem Partii*

*Przyjaciół Piwa, która skierowała do ministra*

*Balcerowicza stosowne pismo. Nie od dziś bowiem*

*wiadomo, że zwiększenie konsumpcji napojów*

*niskoprocentowych przy ograniczeniu spożycia*

*napojów o dużej zawartości alkoholu jest*

*pierwszym etapem do walki z alkoholizmem. Tej szpary*

*nie wykorzystano, po raz kolejny preferencje uzyskał*

*państwowy monopol spirytusowy. Dla porównania,*

*piwo zawiera 2 razy mniej alkoholu niż wino,*

*10 razy mniej niż wódka. Ostatnio wprowadzono*

*na rynek polski również piwo beزالkoholowe.*

*Opłatawa statystykan niki nie daje wiary,*

*że zwiększone spożycie oświłtego trunku,*

*w odwrotnej proporcji do pijanstwa zostaje*

*stosunku.*

Wystarczy okiem rzucić do raportów Międzynarodowej Organizacji Zdrowia, by stwierdzić, że to prawda. Dla przykładu: w Polsce 1 mieszkaniec rocznie wypija 35 l piwa, a stopień alkoholizmu określono jako bardzo wysoki. Natomiast w Belgii, gdzie 1 mieszkaniec wypija rocznie ok. 135 l piwa, stopień alkoholizmu oceniono jako poniżej średniego. Przykład ten nie jest bynajmniej odosobniony.

Tu wieszczę wtąpił się w moją opowieść i rzekł: *Jan Kochanowski: "Przyjaźni zdrowiem sobie przy kultu życia, a bodaj, że oboje przy kultu tracimy"*

*Nie słuchajcie Wieszcza, choć człek on znamienity*

*Piwo szkodzi temu co mocno podpiły*

*Kto z umiarem, dla smaku będzie piwa kosztował*

*Sto lat w zdrowiu dożyje, nie rozboli go głowa*

*Sięgając w upalny letni dzień po schłodzone*

*male jasne deklujemy się przede wszystkim jego*

*smakiem, chwalamy orzeźwiającej właściwości, za-*

*pominamy o jego walorach odżywczych i zdrowotnych.*

*Tak, tak proszę Państwa, również zdrowotnych.*

*Tajemnicze ulubionego przez nas trunku*

*doceniałi starożytni i święci. Sw. Hildegarda de*

*Benger z zakonu Benedyktyniek rekomendowała*

*piwo jako napój, który winno się pić codziennie.*

*Hipokrates polecał piwo jako lek przeciwko gorączkom.*

A poważnie? Trzeba otwarcie powiedzieć, że nie

doceniałi jego właściwości zdrowotnych. Piwo

zawiera szereg protein, soli mineralnych i witamin,

a więc składników niezbędnych dla równowagi

biologicznej, prawidłowego funkcjonowania układu

krwionośnego. Piwo pobudza apetyt, stąd często

serwowane jest jako aperitif, zalecane jest pacjentom

cierpiącym na schorzenia gastryczne. Wy-

korzystywane jest w dietach!!! (wysoka kalory-

czność piwa, przy małej zawartości w nim cukru

plus wyeliminowanie z jadłospiszu tuczających spe-

cialów), zalecane jest przy leczeniu kamicy ner-

kowej. Znaję jego walory panie stosując do wszelkiego rodzaju masażów odświeżających

Poza tym panowie, nie znam piwostrza, który nie lubiłby przekąski coś nie coś między jednym a drugim piwkiem. W ten sposób z gabinetów lekarskich dotarliśmy do kuchni. A tu cała gmaż up, grzanki angielskie, śliwki gotowane w piwie, dania rybne, gotowane mięsa, puddingi, galaretki. O rety, rozmarzył się człowiek trochę ...

Powróćmy jednak na ziemię i zróbmy rachunek sumienia, czy w naszych kuchniach piwo jest częstym gościem?

*Piwo jasne, stoniane*

*Mam apetyt na nie*

*Tys nie tylko trunk*

*Najlepsze na fraszunek*

*Mnogocieką bowiem potraw zasłynął w kulinarnym świecie*

*Choć o tym nie wiecie*

Jak widać od walorów piwa nie tylko głowa się kiwa, ale i żołądek można zadowolić. Trochę więcej reklamy i u nas piwo może sięgnąć po palme pierwszeństwa. Pierwsze nie miały próby apetytu

piwa zaobserwowałem latem ubiegłego roku ... w Puszczykowie. Jeden z jeżdżących samochodów

ulicami miasta przyzdobiony był obrazkiem,

który reprodukuje my obok.

Spodziewam się, że puszczykowska Komisja

Zapobiegania Alkoholizmowi wykaże dużo więk-

szą wstrzeźliwość niż jej krakowska siostrzenica

(która oskarżyła Skautów Piwnych o popieranie

pijanstwa) i nie będzie ścigać właściciela jeżdżącej

reklamy za kuszenie ludzi abstynentów, lecz po-

chwyć za poczucie humoru.

Na koniec rzecz najbardziej drażliwa nie tylko dla

piwostrzy, mianowicie, gdzie i jak spożywamy piwo?

Jest to czarna plama w historii polskiej gastro-

nomii. W Puszczykowie nie odbiegamy od normy,

znajome są nam obrazki sprzed b. sklepiku "Przy-

staniek", baru "Puszczyk", czy ostatnio baru "Qu-

ick". Zażródność nas zsera gdy społgamy na na-

szych południowych sąsiadów, gdzie w 2 tysięcz-

nej miejscinie są aż 4 gospody (piwiarnie), w któ-

rych można pogadać, pograć w karty, warcabry,

posłuchać muzyki. Starzy bywalcy od lat okupują

te same stoliki, barman doskonale zna swoich

klentów i nigdy nie dopisuje do rachunku. Kilku-

dniowa nieobecność któregoś z nich przyjmowana

jest z troską o ... ich stan zdrowia.

*Ach, a gdyby tak u nas.*

*Marzy mi się puszczykowskie pub-Dalek*

*W którym każdy stały bywałec ma swój własny*

*stolek*

*W dni powszednie, czy niedziele, piwo leje się*

*obficie*

*Tętni tysiącem iskier towarzyskie życie*

*Bilard, szachy, karty domino*

*Oj jak bym chciał aby ten sen nie przemijał*

Lech Kamiński

P. S.

Lobby piwne rozrasta się, powiększając swe

szeregi Partii Przyjaciół Piwa, przystąpiła do swo-

jego I Kongresu m. in. pod takim hasłem:

*"Wypije jedno, drugie, trzecie piwo i pójdę*

*Chciaż trochę chrzypno*

*Po gorzale ... wcale."*

*Coś w tym jest.*





## Skąd się wzięła nazwa miasta

# Nie puszczyk, lecz Pościuch

W powszechnym przekonaniu nazwa Puszczykowa wywodzi się od ptaka puszczyka — sporych rozmiarów, jak wszystkie sowy niezbyt często wydwanego i podlegającego ochronie, ale znanego i doskonale kojarzącego się z położeniem miasta na skraju lasów Wielkopolskiego Parku Narodowego. Stylizowany wizerunek ptaka trafił nawet do herbu Puszczykowa, a wraz z nim do winiety *Gazety Puszczykowskiej*. Sprawa pochodzenia nazwy miasta wydawałaby się nie budzić żadnych kontrowersji. Wizyta w pracowni *Słownika historyczno-geograficznego Wielkopolski w średniowieczu* w Poznaniu przy ul. Zwierzynieckiej spowodowała jednak, że inaczej spojrzalem na ten problem, a niniejszy artykuł jest zaledwie powierzchniowym dotknięciem tematu.

W pierwszej dochowanej do naszych czasów wzmiance pisanej, z r. 1387, jest mowa o krokach, jakie kapituła poznańska poczyniła *...pro limitationibus hereditatum inter Posczukovo et Wyr...* (dla rozgraniczenia własności między Puszczykowem a Wirami), w kolejnej notatce z r. 1394 wymieniony jest *Nicolaus filius Posczukofski* (Mikołaj syn Poszcukowy lub Puszczykowski). Do r. 1458 stosowano w dokumentach jednolitą pisownię nazwy miejscowości *Posczukowo* lub *Posczukowo*. Z udośćpnionej mi życzliwie kartoteki wynotowałem jeszcze następujące wzmianki: *Possoykovo* (1461), *Posczukowo* (w opisie wizytacji wsi kapitułnych z r. 1500), *Posczuchowo* (1518), *Posczukowo* (1563), wieś miała wówczas 4 lany ziemi 1 młyn nad Wartą), *Poszczykowo* (1574), *Puscikowo* (1577).

Jak z powyższych cytowań wynika, w dawnych wiekach nazwa dzisiejszego Puszczykowa nie miała nic wspólnego ani z puszcza, ani z puszczykiem. Z materiałów źródłowych nie można wynioskować kiedy nastąpiło przejście na formę obecną. Na pewno przytoczone wyżej wzmianki z w. XVI nie dają podstaw do sytuowania tego w tamtym okresie, gdyż zbyt mocno pobrzmiwają w nich imię Poszcuk czy Pościć. W pracach językoznawczych przeczytać można, że nastąpiło to po XVI w., a obecna nazwa ustabilizowała się właściwie dopiero w w. XIX.

A może nazwa gatunkowa puszczyka jest nowszego pochodzenia i w tamtych czasach nie była używana? Przeczy temu cytat z książki Matheusza Cygańskiego *Myślistwo ptasze*, wydanej *W Krakowie. W drukarni Jakuba Siebeneychera. Roku Pańskiego 1584*:

*Sówki mały Puszczyka jakim sposobem dostać. Gdy gdzie jest zasiądz na nie z siatką albo z tayınikiem, uwieś że jej myszkę na ławczusku albo ptaszką małego jakiegokolwiek; a tam ruszaj go sznurkiem zęby obaczyć a tam jeć zarazem dostaniesz.*

Moim zdaniem można jako pewnik przyjąć, że nazwa ptaka jest staropolską, od dawna znana i używana, a w czasach, z których pochodzią cytowane wzmianki, była w powszechnym obiegu. Nazw miejscowych wywodzących się od zwierząt nie ma zbyt wiele, gdyż dawniej powszechniejsze było tworzenie nazewnictwa od osób — imion właścicieli lub pierwszych osadników (nazwiska jeszcze nie były w użyciu; dopiero potem pojawiły się, tworzone od nazw wsi, ale z dodatkiem *-ski*). Takich nazw dzierżawczych jest bardzo dużo — w Wielkopolsce ok. 45% nazw miast ma taki źródłosłów, np. POZNAŃ od Poznania, MIĘOSŁAW od Miłosława, CZERNIEJEWO od jakiegoś Czernieja. Nie inaczej musiało być z Puszczykowem — od imienia pierwszego właściciela czy też osadnika nową osadę zaczęto nazywać "osadą Pościuchą" lub "osadą Pościuchową", od czego już tylko krok do brzmienia zapisanego w dokumentach i przytoczonego powyżej.

Imię (nazwisko?) *Postk* zapisano w dokumencie z r. 1244. Oprócz tego źródła notują jeszcze formy Poszcuk, Poszczyk, Pościć,

Pościsz, Postek. Pochodzenie tego imienia od rzeczownika "post" narzuca się samo przez się, choć Karol Zierhoffer w swej pracy o nazwach miast Wielkopolski dopuszcza też możliwość wspólnego źródłosłowa z takimi wyrazami jak "szczać" czy popularny "szczun". Do tego jeszcze dochodzi przyrostek *-uk*, który na ziemiach polskich funkcjonował pod wpływem ruskim. Wszystko to sprawia, że ów Pościuch jest postacią nader tajemniczą.

Ciekawe, że inne osady o tej samej nazwie przeszły taką samą drogę ewolucji brzmienia. Według kartoteki *Słownika historyczno-geograficznego* notatki odnośnie Puszczykowa koło Wielichowa brzmiały następująco: *Przetpekł Sroczyński w Poszczukowo* (1424), *Poszczukowa* (1428), *Dzińska de Poszczukowo* (1450), *Poszczukowo* (1453), *Poszczykowo* (1475). Obecne Puszczykowo-Zaborze (4 km na północny zachód od Kostrzyna) zapisano po raz pierwszy jako *Poszczykowo* (1423), a następnie *Poszczukowo* (1510), *Powuszugowo* (1565) i *Poszczukowo* (1580). I tu nie widać w nazwie puszczyka czy puszczy. W urzędowym wykazie nazw miejscowości figuruje wieś POŚCISZE koło Międzyzrzecza Podlaskiego, której nazwa może być dowodem na prawidłowość przytoczonego wyżej źródłosłowa.

Zdaje mi się, że osobę, od której wywodzi się nazwa miasta, możemy z dużym prawdopodobieństwem odszukać w dziejach regionu. Jednym z ważniejszych źródeł historycznych jest *Rocznik Wielkopolski*, spisany po łacinie w w. XIII (opublikowany w *Monumenta Poloniae Historica*, tom III, Lwów 1878). Wypisałem stamtąd ze str. 31-32 następującą notatkę:

*Również w rak przed śmiercią Przemysła, panującego w Polsce księcia, świątyni kościoła poznańskiego z Geltroni kupił od tegoż księcia włość z nimi połączoną, swego Rykona (?) mianowicie i braci swoich, za siedem miar srebra. Oto są ich imiona: Censitus setnik z bratem swoim lanussio, Postisius, kupił w takiej formie, że nie będzie miał rozszerzeń od tych włości nikt ze świątyni oprócz nich samych i ich potomków.*

Trzeba wyjaśnić, że książę Przemysł I zmarł w r. 1257, świątyni byli to ludzie zobowiązani do prac w katedrze i na jej rzecz (wieś Świątyni, zamieszkała dawniej przez taką ludność, znajduje się między Rogalinem a Radzewicami), natomiast według ks. Stanisława Kozierowskiego cytowanego Geltroni to nadwarczycielski Rogalinek, od r. 1247 również należący do posiadłości katedralnych. Przy okazji można zauważyć, że nie obowiązywał jeszcze wówczas ścisły podział na stan rycerski (właściciele majątków) i poddanych, a ludność służebna mogła nabywać jakieś dobra.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy chyba powiedzieć, że wymieniona w cytowanej notatce "włość" bez nazwy to właśnie Puszczykowo, a miano otrzymało od zyjącego wówczas *Postisiusa*. Być może jest to najwcześniejszy ślad istnienia dzisiejszego miasta, choć przecież przez wieki było wsią w dobrach poznańskiej kapituły katedralnej. Bez wątpienia jednak nazwa Puszczykowa nie pochodzi od puszczyka czy puszczy, czynn niektóre osoby mogą być rozczarowane. Przez źródłosłów jest on jednak związany z odległą przeszłością regionu.

PAWEŁ ANDERS

## SPROSTOWANIE

W załączeniu przesyłam sprostowanie błędnie przedstawionych faktów z życia członków mojej rodziny, zamieszczonych w *Gazecie Puszczykowskiej* Nr 18 w artykule "Obrazy z dawnego Puszczykowa".

— Letni dom przy ul. Cienistej posiadała wdowa po śp. Józefie Gierlowskim — aptekarzu — Pani Jadwiga Szymańska primo voto Gierlowska.

Zamieszkiwał w nim najmlodszy syn aptekarza, Leonard Gierlowski. Tam też początkowo odbywały się Msze św.

— Józef Gierlowski był właścicielem apteki "Pod Białym Orłem" na Starym Ryнку.

— Córka aptekarza Maria Gierlowska wyszła za mąż za dr med. Czesława Stelmachowskiego — Specjalistą chorób wewnętrznych i nerwowych.

W kilka lat po ślubie pp. Stelmachowscy zakupili wspólnie parcelę przy ul. Podleskiej 12 i tam wybudowali willę w 1924 r., w której do dziś zamieszkuje ich córka z rodziną.

— Dla pełnej informacji podaję, że Marszałek Senatu prof. Anrzej Stelmachowski jest synem śp. Bronisława Stelmachowskiego Prezesa Sądu Najwyższego w Warszawie.

Z poważaniem:

Tadeusz Arlt-Stelmachowski



# WIKARIUSZE PUSZCZYKOWSCY



## Wikariusze rzeczywisti

Gdy w 1928 roku z macierzystej parafii pod wezwaniem św. Floriana we Wirach utworzono samodzielnie parafię puszczykowską, wtedy należało ona do parafii małych i liczyła ponad jeden tysiąc wiernych. W tej sytuacji dla celów duszpasterskich wystarczył sam proboszcz. Ale w latach międzywojennych do Puszczykowa przyjeżdżano na okresy dość wielu poznaniaków, a spora ich ilość miała tutaj swoje letnie wille. Nic więc dziwnego, że w okresie miesięcy wakacyjnych liczba wiernych nieopornie wzrastała i dlatego od 1934 roku Władza Duchowna zaczęła przydelegować księży proboszczowi Koppemu pomoc w postaci wikariusza, ale tylko na okres wakacyjny. Z reguły takim wikariuszem był jeden z neoprezbiterów, czyli świeżo wyświęconych kapłanów.

Nasi puszczykowscy seniorzy może niejednemu z nich sobie przypomną. Pierwszym był Ks. Ignacy Neuman (urodzony w 1908 r. w Opalenicy), który z dniem 1 lipca 1934 roku rozpoczął u nas swoje pierwsze kapłańskie. Był to kapłan spokojny i taktowny, który dobrze współpracował z proboszczem Koppem, chociaż początek jego pobytu w Puszczykowie tego nie zapowiadał. Ks. Kopp bowiem był wrogiem palenia papierosów, a tymczasem młody kapłan palił dość dużo. Na proboszczem jeszcze się wstrzymywał, ale kiedy wyszedł z proboszczem do ogrodu, wtedy zaraz zapalił papierosa. Proboszcz z miejsca gniewnie zareagował:

— Co ksiądz dobrodziej robi?

— Nic — odparł przestraszony ksiądz wikariusz. Myślałem, że na świętym powietrzu wolno mi zapalić papierosa!

— Nie wolno! Zawołaj rozsierdzonego proboszcza. Tam gdzie ja jestem, tam nie ma świętego powietrza!

Potem jednak stosunki między nimi dobrze się ułożyły i do końca października 1934 roku, czyli do jego przejścia na wikariat do Krotoszyna, panowała między nimi zgoda i harmonia. Po latach Ks. Neuman został dziekanem dekanatu pniewskiego i proboszczem w Kórnku. Zmarł w 1986 r. w Poznaniu już jako emerytowany proboszcz. Od 1 lipca 1935 roku wikariuszem puszczykowskim został Ks. Bolesław Wyszynski (urodzony w 1912 r.), który z natury był miłkocinem, a nawet mrukiem. Może było to skutkiem choroby, która go nekła, gdyż ciągle był z czegoś niezadowolony.

Kiedys raz po razie gospodyni podała na obiad ozory. Ksiądz Wyszynski zaoponował:

— Nigdy nie wezmę do ust czegoś, co już ktoś miał w ustach!

— W takim razie — powiedział zatroskany ksiądz Kopp — co moja gospodyni ma księdzu dobrodziejowi podać na obiad?

— Poproszę mi podać dwa... jajka!

Był to jednak człowiek talentowany i dlatego niebawem wysłano go na wyższe studia prawnicze. Ukończył je chlubnie, został doktorem oby-

gą praw. Później mianowano go adwokatem Roty Rzymskiej, Rektorem Kolegium Polskiego w Rzymie, pralatem papieskim, a w końcu kanonikiem gremialnym Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej. W Poznaniu też — już jako emeryt — zmarł 15 sierpnia 1989 roku.

Ponieważ kardynał August Hlond przedłużył studia filozoficzno-teologiczne o jeden rok, dlatego w 1936 roku nie było w archidiecezji poznańskiej święceń kapłańskich i oczywiście żaden neoprezbiter nie mógł przybyć do Puszczykowa. Następnym pojawił się dopiero 1 lipca 1937 roku w osobie Ks. Hieronima Poltza (urodzony 1912 r.), który po zakończeniu kadencji w Puszczykowie przeszedł na wikariat do Międzyzdroi. Życie tego kapłana było naznaczone chorobami, cierpieniami i tragediami. Dzisiaj dożywa swoich dni jako kapłan w Domu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi we Włocławku nad Notecią.

Nastąpił serca puszczykowskim zdobył sobie jego następcą, Ks. Neoprezbiter Marian Walorek (urodzony w 1912 r. w Poznaniu). I on przybył do Puszczykowa 1 lipca 1938 roku, a po wypełnieniu swoich zadań, pod koniec września tego roku przeszedł na wikariat do Swarzędza. W czasie wojny dostał się do obozu koncentracyjnego w Dachau, ale się szczęśliwie uratował. Po wojnie bał się jednak wrócić do Polski. Pojechał do Hiszpanii, tam studiował na Uniwersytecie Katolickim w Salamance i tam też zdobył doktorat. Potem zamieszkał w Madrycie, został kapłanem u sióstr zakonnych, nauczycielem religii i Rektorem malutkiej Polskiej Misji Katolickiej w Hiszpanii, oraz pralatem papieskim. W 1988 roku obchodził swój złoty jubileusz kapłański, ale wkrótce potem umarł i został pochowany w Madrycie.

Ostatnim wikariuszem puszczykowskim został 1 lipca 1939 roku Ks. Neoprezbiter Bernard Woltman (urodzony w 1912 r.), mój seminaryjny kolega. Już 25 stycznia 1940 roku został aresztowany i osadzony w obozie przejściowym w Chłudowie. Na skutek usilnych zabiegów rodziny zgodzono się na jego uwolnienie, ale pod warunkiem; że zaprzestanie wszelkiej działalności kapłańskiej i podpisze listę volksdeutsche. Ks. Bernard z oburzeniem odrzucił te oferty. W odwecie przewieziono go do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do Dachau, gdzie udało mu się po bohatersku przeżyć. Albowiem w 1945 roku dobrowolnie zgłosił się z pomocą na blok chorych na tyfus plamisty. Pielegnował chorych, aż sam się zaraził i przez 9 dni leżał nieprzytomny. Ale mój organizm był odporny. Ksiądz Bernard przeżył obóz i powrócił do Polski.

Najpierw był wikariuszem w Rawiczu i w Lesznie, a następnie proboszczem w Gulczu koło Czarnkowa. Tutaj dokonał swojego zyciowego dzieła. W ciągu trzech lat wybudował piękny, stylowy kościół. Nie starczyło mu już jednak sił na wybudowanie probostwa i dlatego opuścił Gulcz. Pamiętam jak swego czasu odwiedział go w tymże Gulczu i jak mi z śmiechem opowiadał, że dzieciaki wiejskie przechodziły przez plot i proboszczańskiego ogrodu krałdy najpiękniejsze owoce. Raz tak się zdarzewował, że na widocznym miejscu zawiesił czuj napis: "Nie kraść! Bóg widzi wszystko!" Nazajutro z zdumieniem odczytał dopisane słowa: "Ale Pan Bóg nie jest sknera!"

Ks. Woltman z Gulcza przeniósł się do parafii w Kunowie koło Gostynia, ale siły coraz bardziej go opuszczały. W 1983 roku przeszedł więc na emeryturę, a kilka lat później 13 września 1987 roku zmarł i został pochowany na cmentarzu w Kunowie. Pozostaje go pogrzebowym kazaniem, a parę lat temu utrwaliłem jego pamięć



wmurowaniem tablicy pamiątkowej na frontonie naszego kościoła.

## „Wikariusze honorowi”

Jeśli chodzi o mnie osobiście, to nigdy Władza Duchowna nie obdarzyła mnie wikariuszem. Najpierw dlatego, że w latach czterdziestych i pięćdziesiątych parafia jeszcze zbytnio się nie rozrosła. Później zaś, gdy to rzeczywiste nastąpiło, dnia 1 stycznia 1960 roku parafia nasza została podzielona. Powstał samodzielny Ośrodek Duszpasterski pod wezwaniem świętego Józefa w Puszczykowie. Dla mnie jednak tak się szczęśliwie złożyło, że w pobliżu kościoła parafialnego w Puszczykowie zamieszkał (od 1947 roku) ksiądz z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Bardzo często byli to moi koleżanki ze studium. Od samego początku przychodzili mi z pomocą duszpasterską, czy to w słuchaniu spowiedzi świętej moich parafian, czy to w głoszeniu kazania, czy to przy kolejdowaniu, czy to przy odprawianiu Mszy świętych i różnych nabożeństw. Przez całe lata oddawali mi i nadal oddają mi i mojej parafii wielkie usługi. Właśnie dlatego nazwałem ich żartobliwie swoimi „wikariuszami honorowymi”.

W minionych 44 latach takich „wikariuszy honorowych” przewinęło się czternastu i być może nasi parafianie niejednego z nich pamiętają. Ze szczególną jednak wdzięcznością wymieniam następujących kapłanów: Stanisława Grabowskiego, prof. Piotra Biolika, seniora Kazimierza Swierlińskiego, Józefa Furmana, przedwcześnie zmarłego w Puszczykowie dr Stanisława Kurpiewskiego, Zbigniewa Delimata, a przede wszystkim Ks. Dra Czesława Kamińskiego, byłego przełożonego generalnego Towarzystwa, przyjaciela prawdziwie ewangelicznego.

On najdłużej, bo przeszło dwadzieścia lat przychodził z duszpasterską pomocą, która parafianie ogromnie sobie cenią. Pomoc ta nacończona jest ogromnym zaangażowaniem i życzliwością, a swoje apogeum osiągnęła w miesiącach mojej ciężkiej choroby. Wtedy to zacyt Ksiądz Czesław opiekuńczo się wnie puszczykowską parafią, a mnie chorowalę podtrzymywał na duchu. Gdy więc wyzdrowiałem i do normalnej pracy proboszczańskiego mojemu powróciłem, wtedy żartobliwie zamianowałem Księdza Czesława „Dyrektorem Pogotowia Duszpasterskiego”, którym wraz z innymi Chrystusowcami zawsze jest gotowy do usług kapłańskich. I dlatego nie dziwicie się, że Boga, który jest naszą mocą i naszą nagrodą bardzo żarliwie proszę, abyć długo jeszcze utrzymywał siły ducha i ciała Zaczno Księdza Czesława, abyć wspierał Jego prawe zamiary i radością opromieniał wiecór jego dobrego żywota!

Ks. Kazimierz Pielatowski



Stanowna Pani Redaktor

Na ręce Pani składam gorące podziękowania za artykuł "Prof. dr Izabela Dąbmska" w cyklu "Patronowie puszczykowskich ulic" z dn. 15/16 luty/marec 1991. Życie i działalność Pani Profesor została przedstawiona przez anonimowego autora prawdziwie, ciepło i bardzo serdecznie. Cechy te charakteryzowały klimat jaki Prof. Dąbmska stwarzała wokół siebie zarówno prywatnie, jak i w czasie swojej działalności naukowej i społecznej. Przekazanie społeczeństwu puszczykowskiemu informacji o Prof. Dąbmskiej napawa nas optymizmem i nadzieją, że efekty Jej solidnej i ciężkiej pracy popartej ogromnym autorytetem moralnym i naukowym na terenie Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego nie zostaną zapomniane. Czujemy się jednocześnie w obowiązku przypomnieć, że pierwotnym zamierzeniem na mocy uchwały Rady Naukowej i Dyrekcji Włp. Parku Narodowego było ustawienie na trasie turystycznej w okolicy Jez. Góreckiego głazu nazutowego z napisem poświęconym Prof. Dąbmskiej. Projekt ten nie został do tej pory zrealizowany. Jestem przekonana, że możliwość zatrzymania się przed pomnikiem na wielokrotnie uczęszczanej trasie i zastanowienie się nad celem wielu dzieł Prof. Pani Profesor, u podstawy których była idea zachowania naszej przyrody, jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale również jedną z metod kształtowania naszej świadomości.

doc. dr hab. Lubomira Burchardt

Kierownik Zakładu Hydrobiologii, Prodziekan Wydziału Biologii



PS. Od Redakcji: Autorką biografii prof. OW Izabeli Dąbmskiej jest p. dr A. Zwolska.



Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego

Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbjan-Góral (red. naczelną) tel. 133-220 (po godz. 18:00), Przemysław Budzyński (kolumna sportowa), Arkady Redusław Fredler, Łech Kamiński tel. 133-818 (po godz. 18:00), Sławomir Leilgeber, Maria Maszkowska, tel. 133-893 (po godz. 18:00), Teresa MAYER tel. 133-376 (po godz. 18:00), Józef Miszewski, ks. Kazimierz Piatowski, Izabela Stobliak-Ferek, Antonina Wiśniewska, Barbara Zencora, Dorelanna, Łucja Zawartowska. Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brostowa 17. Konto bankowe: Bank Spółdzielczy — Oddział w Puszczykowie, nr: 7105-132-4.

Forsektad: ZP Akapit, Poznań, ul. Czarlichowska 48. Druk: Zakład Poligraficzny „Intro-Druk”, Puszczykowo, ul. Kopernika 73, tel. 133-982. Nakład: 1400